Nr. 41. Lwów dnia 26. Marca 1870. Rok III.

GMINA

Wychodzi dwa razy na tydzień w sobotę i środę. Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową: rocznie 8 zł. półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

Wszelkie listy i przesyłki adresować należy do Wydawnictwa pisma „Gminy“ we Lwowie, plac Katedralny l. 24 m. Prenumerata i expedycja miejscowa w księgarni p. K. Wild.

Odpowiedź na zapytania Wydziału krajowego.

(Ciąg dalszy.)

Pomiędzy zapytaniami, przez Wydział krajowy postawionemi, nie znajdujemy jednego, które zdaniem naszem zaraz po wymienionych poprzednio powinno było być postawione, jako zasadnicze i najważniejsze, tj. czy obszary dworskie mają stanowić ciała administracyjne, odrębne od gminy, czy nie? Co więcej, Wydział krajowy w sformułowaniu swych zapytań przesądził już sam tę kwestję, we wszystkich bowiem przyjmuje z góry istnienie obszarów dworskich, jako takich ciał administracyjnych — nie zapytuje bowiem nigdzie, czy obszary mają być zniesione, ale jaki zakres działania należałoby im zostawić.

Narażając się na to, że będziemy musieli znowu powtarzać to, cośmy już niejednokrotnie pisali, podniesiemy raz jeszcze powody, przemawiające za tem, by obszary dworskie zniesiono i połączono je z gminami, zlanemi w większe ciała gmin okręgowych.

Jaką rację bytu ma dzisiejszy obszar dworski — jaką rację ma odłączenie go od gminy? Jeżeli zwolennicy osobnego istnienia dworskich obszarów uważają się za konserwatystów, to pozwolą sobie powiedzieć, że właśnie to, czego żądają, konserwatywnem nie jest, przeciwnie zrywa zupełnie z tradycją.

Do zniesienia pańszczyzny i władzy dominikalnej, przez liczne wieki stanowiły obszary dworskie z gminami jedną, nierozerwalną całość, w której panował ten tylko fałszywy stosunek, że władcą tej całości był z tytułu urodzenia, czy zresztą z tytułu własności dziedzic, czyli dzisiejszy właściciel obszaru dworskiego.

Tymczasem w obec postępującego ciągle naprzód ducha czasu — w obec nieprzepartej siły zasad postępowych, to co było fałszywem w tym stosunku, tj. panowanie uprzywilejowanej własności, wyzyskiwanie pracy włościan, odpaść koniecznie musiało. Polityka prawdziwie konserwatywna nakazywała, usunąwszy z dawnego stosunku to, co było złem, zresztą nie zrywać z tą tradycją, mocą której obszar i gmina stanowiły jedną organiczną całość. Zrobiono jednak inaczej, rozdzielono to, co od wieków połączonem było, zrobiono dwa ciała administracyjne tam, gdzie dotąd jedno tylko istniało; w społeczeństwo nasze, i tak nazbyt rozdarte, które zatem wszelkiemi sposobami spajać należy, rzucono nowe rozdziały, i stworzono co? Dziwoląga — zwanego obszarem dworskim.

Bo przypatrzmyż się tylko, czem jest ten obszar. Właściciel obszaru albo dzierżawca, rodzina jego, nad którą jako głowa rodziny i tak ma władzę — kilku oficjalistów i trochę czeladzi, nad którymi znowu ma władzę jako służbodawca — i do tego wszystkiego obszar gruntów i lasów, — i oto ma być ciało administracyjne, oto ma być organizm! Takie ciało ma mieć też same atrybucje, jakie ma gmina, organizm w sobie cały, żywy, który w swym ustroju oparty jest na zasadzie wolnego wyboru, i stanowi istotną podwalinę społecznego i administracyjnego życia. Obszar dworski ma atrybucje gminy, a wykonanie takowych przysługa przełożonemu, czyli właścicielowi obszaru, który w ten sposób właściwie sam nad sobą ma wykonywać władzę.

Odrębność obszarów dworskich jest dalej, naszem zdaniem, pokrzywdzeniem, ukróceniem praw w s z y s t k i c h jego mieszkańców, począwszy od przełożonego samego. Każdy obywatel państwa powinien należeć do jakieś gminy, każdy powinien mieć prawo współdziałania w tym pierwszym, głównym, zarodkowym niejako żywiole społecznego i administracyjnego organizmu — tylko przełożeni obszarów dworskich i wszyscy mieszkańcy tychże od prawa tego są wyłączeni, oni tylko stoją na uboczu pod jakiemiś odrębnemi prawami — są niejako poza społeczeństwem postawieni. Każdy obywatel ma to prawo, że w pierwszej instancji, w rzeczach najbliżej go dotyczących, a zatem nieraz dla niego najważniejszych, władzę nad nim wykonuje organ, nie narzucony mu z góry, ale wolnym jego głosem wybrany — tylko mieszkańcy obszarów dworskich prawa tego nie mają, tylko oni podlegają nie władzy wyszłej z wolnego wyboru, ale władzy tego, kto przypadkiem właśnie jest właścicielem dworskiego obszaru. Wczoraj był nim pan X., dziś pan Y., jutro być może pan .... Bismark w osobie swego pełnomocnika, jeżeli zakupi tu dobra. Mieszkańcy obszaru dworskiego, oficjaliści, rzemieślnicy, którzy na nim mieszkają — wraz ze sprzedażą dóbr przechodzą pod władzę administracyjną nabywcy, jakoby rodzaj inwentarza. Oto jest odrębność obszaru dworskiego!

Ciało to dziwaczne, mające stanowić pierwszy stopień w organiźmie administracyjnym, oparte jest na dwóch żywiołach, które co chwila zmieniać się mogą, i nic stałego nie przedstawiają — gdy właśnie pewna stałość i ciągłość



niezbędną jest dla wszystkich ciał społecznych. Opiera się ono najprzód na garstce mieszkańców, która co chwila się zmienia, gdy właściciel obszaru oddali n. p. oficjalistę lub sługę, a co gorsza, obok tej zmienności ma jeszcze tę stronę wadliwą, że do obszaru jest przywiązaną najgorszym z wszystkich stosunków, bo stosunkiem służbowym. Jakże nieuzasadnionem jest postawienie takiego ciała na równi obok gminy, obok organizmu, którego części składowe skupione są ciągłą wspólnością życia, a przywiązane do całości własnością i stałem osiedleniem.

Drugim, również zmiennym, również niestałym żywiołem, na którym opiera się obszar dworski, jest sama ziemia, do niedawna nieruchoma, obecnie uruchomiona ustawą o wolności dzielenia gruntów. Obszary dworskie powstały wtedy, gdy jeszcze własność ziemska była ujęta w karby przepisów, nie dozwalających dzielenia takowej, gdy zatem była stałą, skostniałą, i kształtów swych zmieniać nie mogła. Tę podstawę przyjął ustawodawca, tę skrystalizowaną, niezmienną, wielką posiadłość, miał na oku, gdy wypowiedział: „Posiadłość ziemska, niegdyś dominikalna, obecnie do związku gminy nie należąca, pozostanie i nadal wyłączoną ze związku gminnego.“

Tymczasem hołdując zasadzie gospodarczej swobody, wydano ustawę o wolności dzielenia gruntów, i w ten sposób zachwiano stanowczo podstawę, na której obszary dworskie istniały. Ten skrystalizowany, dotąd niezmienny, nieruchomy kształt większej posiadłości, zaczyna się rozpadać; podziały coraz częstsze tworzą z tego, co było dotąd własnością wielką, posiadłości średnie i małe. Ruch ten, z początku nieznaczny, coraz bardziej się szerzy, a już dzisiaj widzimy w niektórych okolicach włościan, zakupujących znaczniejsze obszary, zmieniających zupełnie cały dotychczasowy sposób życia. Cóż się z tą zmienioną formą stanie? Czy w razie rozpadnięcia się dzisiejszego obszaru dworskiego na większą liczbę małych i średnich posiadłości, każda z nich ma tworzyć dla siebie obszar osobny, osobną administracyjną jednostkę? — czy takich kilku właścicieli będą się uważać jako współposiadacze, którzy na podstawie §. 8. ust. o obszarach dworskich mają z pośród siebie mianować przełożonego? Ale jakież dalsze z tego następstwa? Oto w obec tego, że na miejsce dzisiejszego wielkiego obszaru stanie kilka posiadłości małych i średnich, w obec tego, że ludność tych obszarów oczywiście skutkiem zaprowadzenia kilku gospodarstw zamiast jednego, znacznie się zwiększy, utworzyłoby się nową gminę obok dotychczasowej, znacznie większą liczbę obywateli postawiłoby się po za życiem gminnem, i zamiast społeczeństwo jednoczyć, łączyć, tylko się je bardziej rozprzęgnie.

W obec ustawy o podzielności gruntów, nie mogą się zatem ostać obszary dworskie, one naturalną koniecznością parte, rozpadać się muszą — a uporne trwanie przy zachowaniu ich odrębności, jak wszelki opór przeciw temu, co z naturalną koniecznością stać się musi, jest nierozsądnem i szkodliwem.

Zwracamy dalej uwagę na to, że chociażbyśmy chińskim murem oddzielili gminę od obszaru dworskiego, pozostaną zawsze między niemi częste, bardzo ważne stosunki. Obszar dworski jest warsztatem, do którego stałych robotników dostarcza gmina. Jedna strona dla drugiej niezbędnie jest potrzebną — jedna z drugiej korzysta. Z dobrze prowadzonej administracji gminnej, bezpośrednio korzysta obszar dworski. Gdy gmina utrzymuje dobrą, sprężystą policję miejscową, przez to samo bezpieczeństwo osób i mienia na obszarze dworskim jest ubezpieczonem tak, że policja miejscowa, przez obszar utrzymywana, znika zupełnie. Gdy zaś administracja gminy słabą jest i niedołężną, policja miejscowa niedostateczna, albo wcale żadna, obszar dworski bezpośrednio na tem traci przez to, że bezpieczeństwo osób i mienia jest zachwianem. Mając takie korzyści, albo takie straty, powinien obszar dworski koniecznie do ciężarów, jakie ztąd wynikają, przyczyniać się, powinien koniecznie mieć głos w kierownictwie tej administracji tak samo, jak każdy inny członek gminy, bo chodzi tu o najbezpośredniejszy jego interes.

Jeżeli każdy obywatel ma prawo w tych bezpośrednio dotyczących go sprawach głos zabierać przez swych wybrańców, jeżeli każdy ma obowiązek przyczyniać się do przeprowadzania tych spraw swym dodatkiem do podatku, to usunięcie z pod tych praw i obowiązków wszystkich mieszkańców obszaru dworskiego, jest postawieniem ich w wyjątkowych stosunkach, jest z jednej strony przeprawnieniem ich, a z drugiej pokrzywdzeniem.

Spojrzyjmyż teraz na gminę samą. Gmina, do zaprowadzenia ustawy gminnej prowadzona na pasku przez polityczne władze, nie mogąca samodzielnie ni kroku uczynić, nagle została wyzwoloną, i przywrócono jej samorząd, jaki gminie z samej natury rzeczy przynależy, mniej lub więcej ograniczony z utylitarnych względów. Taki nagły skok postawił gminę w stosunkach, w których potrzebuje wielkich sił materjalnych i moralnych, by obowiązkom swym zadosyć mogła uczynić. Że przy odłączeniu od obszaru dworskiego sił tych nie posiada, każdy przyzna, kto się przypatrzył naszemu życiu gminnemu. Administracja majątku i dochodów gmin idzie jak najgorzej, policja miejscowa jest utrzymywaną w sposób zupełnie niezadawalający, rozstrzygnięcia i rozporządzenia rad i zwierzchności gminnych są niejednokrotnie w rażącej sprzeczności już nie tylko z obowiązującemi ustawami, ale z wszelkiemi prawnemi pojęciami — a środki materjalne zaledwie wystarczają na samą administrację, nie mówiąc już nic o instytucjach, jakie gmina z konieczności utrzymywać by musiała.

Tych środków, tak materjalnych jak moralnych, mogłoby gminie przysporzyć połączenie z nią dworskiego obszaru. Od niejednego z właścicieli obszarów słyszeliśmy, że wypełnianie

obowiązków na obszarze ciężących kosztuje bardzo wiele, kosztuje więcej, niż wysoki dodatek gminny w tej samej gminie nałożony. Gdybyż obszar z gminą połączony był w jedno ciało, gdyby ta na dwoje dziś rozdzielona administracja skupioną była w jednem ręku, a do dochodów gminy przybył dodatek przez połączony z nią obszar opłacany, w takim razie taż sama administracja, jaką dziś się prowadzi z dodatku opłacanego w gminie, i z wydatków ponoszonych przez obszar, a jak powiedzieliśmy, dorównujących dodatkowi gminnemu, mogłaby być opędzona dodatkiem mniejszym niż dzisiejszy, ponieważ przybyłaby nowa a znaczna siła podatkowa. Obie strony oczywiścieby na tem zyskać musiały.

Co do sił moralnych, niezaprzeczoną jest rzeczą, że po wcieleniu obszarów dworskich, zwłaszcza gdy na nich tworzyć się zaczyna średnia posiadłość, a w skutek tego i ludność ich się wzmaga — sił takich wieleby gminom przybyło. Z konieczności w sprawy gmin wciągnięci, niemi zainteresowani i bezpośrednio dotknięci, przełożeni obszarów dworskich, ich oficjaliści, rzemieślnicy na obszarach zamieszkali, a już z natury zatrudnienia swego inteligentniejsi od włościan, nie mogliby stać na uboczu od spraw gminnych, ale w nich tak przy wyborach, jak i w wielu innych sprawach musieliby gorliwy brać udział i niejednokrotnie na tok spraw korzystny wpływ by wywarli. A gdy zważymy, że na podstawie §. 16. ustawy gminnej, prawie każdy właściciel obszaru dworskiego wszedłby do rady jako radny bez wyboru, zaprzeczyć się nie da, że żywioł inteligencji wiejskiej na sprawy gminne znakomity wpływ by wywierał.

Przeciwnicy połączenia przyjmują to wszystko w zasadzie, twierdzą jednak, że w praktycznem przeprowadzeniu połączenia takiego rzecz stanie tak, że właściciel obszaru zostanie poddany samowoli wójta, i będzie przez niego krzywdzonym. Że zarzut ten bywa podnoszonym, i że wywiera on zawsze pewien skutek, nie dziwimy się temu wcale. Widząc dowolność, jaka dziś panuje w wielu gminach, w których wójtowie samowładnymi są panami — widząc lichą administrację, obawiają się właściciele obszarów dworskich, że dostawszy się pod tę władzę, wielce na tem ucierpią.

Na to jednak odpowiemy najprzód, że jeżeli się dąży do przeprowadzenia wielkiej reformy w stosunkach społecznych, a taką niezawodnie byłoby połączenie obszarów dworskich z gminami — trzeba naprzód być przygotowanym na to, że pierwszy czas przejścia może się bardzo dać uczuć. Czyż nie było tak ze zniesieniem pańszczyzny? czyż np. w stosunkach miejskich zniesienie cechów nie sprowadziło w pierwszej chwili następstw przykrych? Ale ten wzgląd nie powinien nas wstrzymywać od przeprowadzenia reformy, która prędzej czy później nastąpić musi. A nawet im dłużej będziemy z reformą tą zwlekać, tem trudniejszem będzie następnie jej przeprowadzenie, tem dłużej trwać będzie ów przykry stan przejścia, tem dotkliwiej da się uczuć, bo złe, które reformą wykorzenić zechcemy, tem głębsze zapuści korzenie.

Sądzimy także, że podnoszone obawy są przesadzone. Prawda, że wójtowie postępują dość samowładnie, ale postępują sobie tak z tymi, dla których powaga wójtów jest wszystkiem, i którzy rzadko kiedy od ich orzeczeń odwołują się do wyższych władz autonomicznych. Z właścicielami obszarów dworskich, którzy obawiają się, by poddanie ich pod władzę wójtów nie było zbyt przykrem, nie będzie można tak bardzo samowolnie postępować. Ci zawsze potrafią w razie, gdyby byli pokrzywdzeni, znaleść sprawiedliwość tam, gdzie jej szukać potrzeba, i położyć tamę samowoli. Wszak od tego są rady i wydziały powiatowe, jako druga instancja w sprawach własnego, a starostwa w sprawach poruczonego zakresu działania.

Zresztą, gdybyśmy przypuścili, że dzisiejszy zły stan rzeczy ma być wiecznym, że się z czasem na lepsze nie zmieni, to chyba zwątpić by przyszło zupełnie o całym samorządzie — a właśnie połączenie obszarów z gminami, wzmacniając materjalne i intellektualne siły gmin, byłoby, jak wykazaliśmy, jednym z najlepszych sposobów zmienienia tego stanu rzeczy.

Powiadają dalej, że gminy same, że sam lud wiejski, byłby połączeniu takiemu najprzeciwniejszy. Nie przeczymy. Zanadto głębokie korzenie zapuściła w ludzie naszym nieufność do większych właścicieli, zanadto trwa ona długo — by mogło być inaczej. Lud, który nie zapomniał jeszcze czasów pańszczyzny i mandatarjatów, dziś powiada sobie, że woli stać zupełnie odrębnie, bo się obawia powrotu tych czasów, a w bliższem zetknięciu z właścicielami obszarów dworskich, zawsze jeszcze staje mu przed oczyma mara dawnych czasów. Ale czyż lud nie opierał się zaprowadzeniu nowej ustawy gminnej, a szczególniej ustawy o radach powiatowych — a przecież z tego powodu nie można się było wstrzymywać ze zorganizowaniem tych pierwszych i drugich stopni autonomicznego systemu, i zaprowadzając je, wychodzili ustawodawcy z tego słusznego założenia, że lud w tym wypadku swego najlepszego interesu nie rozumie, i że mimo niechęci z jego strony, nie można zwlekać tej tak ważnej reformy. Czyż np. ścisłe przeprowadzenie przymusu szkolnego, ścisłe wykonanie tego, by każda gmina miała swoją szkółkę, nie natrafi u ludu na równie wielki opór, a przecież mimo to wahać się z tem nie można!

Nieufność jest — to prawda. Ale tak jak nieraz lubimy sami przed sobą ukrywać złe istniejące, tak z drugiej znów strony grzeszymy nieraz tem, że to złe we własnej wyobraźni powiększamy, że je przesadzamy, a wmawiając je w siebie i drugich, przez to jeszcze stan rzeczy pogorszamy. Dzieje się to szczególniej tam, gdzie nam przedstawienie tego złego stanu rzeczy służyć ma za pozór do sprzeciwia-

nia się zaprowadzeniu nowej jakiej reformy. Tak też sądzimy rzecz się ma z tą nieufnością ludu, którą w wyobraźni naszej niejednokrotnie powiększamy, którą nieraz sami w lud wmawiamy.

Widzieliśmy nieraz gminy, w których dzięki zacnemu, pełnemu taktu i miłości zarazem postępowaniu właściciela większej posiadłości, ta nieufność ludu ustąpiła zupełnemu zaufaniu, i przekonaliśmy się, że nie taka to wielka filozofja, jak się pozornie wydaje. Trzeba tylko umieć okazać pewną siłę i stanowczość, obok zupełnej sprawiedliwości i bezstronności, okazać szczere, bezinteresowne zajęcie się sprawami gminy, a przedewszystkiem jej materjalnemi interesami, trzeba pytać się zawsze serca o cele, a rozumu o środki, a wtedy zdoła się przełamać nieufność. Jeżeli tylko tak się będzie postępować, wtedy pewno te obawy, że zbytnia nieufność ludu połączeniu obszarów z gminami nieprzeparte postawi zapory, okażą się płonnemi.

Z tych zatem powodów sądzimy, że Wydział krajowy zamiast w ułożonym przez się szeregu pytań przesądzając rzecz z góry, pytać się o to, jaki zakres działania dworom należy zostawić, powinien był postawić pytanie: czy należy zatrzymać odrębność obszarów dworskich, czy też znieść ją zupełnie? A chociażby może odpowiedź na to pytanie ze strony komisji nie była wypadła w tym kierunku, jakiego my bronimy, byłaby niezawodnie obszerniejsza w tym przedmiocie rozprawa przyczyniła się do wyjaśnienia całej sprawy i utorowała drogę koniecznej w przyszłości radykalnej reformie, której obecnie się jeszcze nie spodziewamy.

(D. n.)

W sprawie dróg.

Wieliczka dnia 22. marca 1870.

Wyczytawszy w 39 Nr. „Gminy“ uwagi nad projektem rady pow. wielickiej, co do utworzenia jeszcze jednej kategorji dróg publicznych, poddające projekt ten ostrej krytyce — chcę przesłać słów kilka w obronie tego projektu, a przynajmniej wyjaśnić zasady, na podstawie których rada pow. wielicka sądzi, że tylko w projektowany sposób będziemy mogli przyjść po pewnym przeciągu czasu do jakich takich komunikacyj w kraju.

Że dzisiaj obowiązująca ustawa drogowa jest niedostateczną i wadliwą — tak są wszyscy przekonani i taka w tem jednomyślność panuje, że tylko spór może toczyć się o zasady, na podstawie których ta ustawa zmienioną lub uzupełnioną być powinna.

Pomijając drogi erarjalne — jako nie podlegające wcale zarządowi i wpływom organów autonomicznych — pozostaną w całości dwie tylko kategorje dróg: murowane i oclone — znane pod nazwą dróg krajowych i powiatowych — i nie murowane i nie oclone, znajdujące się w stanie najpierwotniejszym, czyli tak zwane drogi gminne.

Drogi murowane i oclone, czy to krajowe, czy powiatowe, w przeważnej części utrzymują się ze swych własnych dochodów, pobieranych w formie myta, — i tak do budowy, jako też do utrzymania potrzebują pewnej technicznej umiejętności, dla tego też zarząd tych dróg stanowi w Wydziale krajowym i w wydziałach powiatowych oddzielną gałąź administracji, w której postęp widoczny będzie się, da Bóg, z każdym rokiem dobitniej ujawniać.

Drogi gminne, przy najstaranniejszem dotychczasowem utrzymaniu, są tylko w pewnej porze roku zdolne do przejazdu, na wiosnę zaś i w późnej jesieni, lub na początkach zimy, gdy gruda jeszcze nie utarta, każden tylko w ostateczności, polecając się Bogu, odważa się chociażby na taką paromilową podróż.

Rozpatrując sieć dróg gminnych w każdym powiecie, od razu się widzi, że jedne drogi, prowadzące do miast i miejsc targowych, kopalni, zakładów fabrycznych, okolic leśnych, stacyj kolei żelaznych, portów nadrzecznych, są przewodnikami całego ruchu handlowego i przemysłowego w okolicy, drugie zaś są wyłącznie miejscowego, małoznacznego użytku, po których, oprócz mieszkańca dotyczącej gminy, rzadko się inny jaki przejezdny zabłąka. Ustawa drogowa nie zna różnicy między temi drogami, i czy to po takiej drodze setki fur dziennie jadą, czy też rzadki przechodzień się zdarzy, utrzymywaną być winna przez gminę, w terytorjum której leży, dwór zaś w razie potrzeby materjału drewnianego do naprawy dostarcza.

Utrzymanie i najstaranniejsza naprawa dróg gminnych, ogranicza się dotychczas na wyrównaniu wybojów i powyrzynanych kolei, błotem z rowów wziętem, i na połataniu dziur w mostach — o szutrowaniu dróg gminnych ani mowy nie ma, a jednak li tylko przez żwirowanie drogi nasze mogą być doprowadzone do tego stanu, że w każdej porze roku do komunikacji służyć będą. O szutrowaniu jednak dróg gminnych, gmina nawet w połączeniu z obszarem dworskim myśleć nie może, jeżeli zwłaszcza weźmiemy na uwagę, jak często gmina nie wielka, ma w swym obszarze znaczny kawał drogi ważnej, handlowej, na której ciągły ruch panuje, i która zatem ciągłej naprawy wymaga, gdy nieraz tuż obok leżąca wieś duża, zamożna, a nawet furmanką się trudniąca, nie dotyka nawet swem terytorjum drogi, do zepsucia której może najbardziej się przyczynia. Zważywszy nadto znaczny nieraz koszt żwirowania, przychodzimy do przekonania, że takie drogi tylko w drodze konkurencji okręgowej mogłyby być utrzymane sprawiedliwie, bez obciążania jednej strony na korzyść drugiej.

Rady powiatowe są w stanie najłatwiej i najsprawiedliwiej ocenić, jakie drogi są ważne dla okolicy, które gminy do okręgów drogowych pociągnąć, i jak ten ciężar utrzymania dróg okręgowych w powiecie najrówniej na wszystkich obowiązanych rozłożyć — przyczem raz jeszcze powtarzam — że to są drogi nie oclone, potrzebujące corocznego nakładu na swe utrzymanie, a przez stosowne, co roku powtarzające się szutrowanie, pomału przyprowadzone być mogą do stanu dróg cywilizowanych. O sposobie zarządu temi drogami, najlepiej osądzi każda rada powiatowa; tutaj jest projekt w danym razie utworzenia stałych komissyj dla każdej drogi z osobna, wybranych przez radę powiatową, i ma się rozumieć, złożoną z osób najbardziej interesowanych w utrzymaniu w dobrym stanie odnośnej drogi. Komisji takiej na każde zapotrzebowanie, dla wskazania technicznych robót, dodany jest inżynier powiatowy. Gdy wyrachowanie kosztów i repartycja raz będą dopełnione, później rady powiatowe mało co więcej będą miały do roboty z temi drogami, jak dzisiaj, gdy z nastaniem wiosny i jesieni, zarzucone są skargami na okropny stan dróg pobocznych.

Nareszcie drogi gminne, które nie wejdą w skład sieci dróg okręgowych, tak są mało znaczące pod względem ogólnego ruchu

w kraju, że śmiało mogą być pozostawione pieczy i utrzymaniu gmin podług warunków dzisiejszej ustawy drogowej. — Drogi te będą służyć wyłącznie prawie miejscowej ludności, o której wówczas można będzie powiedzieć: „jak sobie pościele, tak się wyspi“ — chociaż sądzę, że wówczas gminy, uwolnione od wyłącznego utrzymywania wszystkich dróg w okolicy, tem staranniej dopilnują dróg, z których same najbardziej korzystają. Zresztą w razie ustania rozdziału między gminą a dworem i ta różnica w obowiązkach do prestacji drogowej ustać musi.

Wbrew więc zdaniu Redakcji sądzę, że gdyby nawet drogi gminne były utrzymywane wspólnie przez gminę i dwór w stosunku do opłacanych podatków — jeszcze należałoby utworzyć dział dróg okręgowych, utrzymywanych w drodze konkurencji, chcąc dojść do dobrych dróg ubocznych. Czy wtedy drogi powiatowe byłyby potrzebne? — to inne pytanie — i czy nie stosowniej by było, ażeby wszystkie drogi ulegające opłacie myta — zostały uznane za drogi krajowe, i jako takie z ogólnych funduszów kraju utrzymywane, i aby na jednych zasadach niemi zarządzano.

Rozporządzenie ministerstwa handlu

z dnia 11. marca 1870, względem zniżenia taryfy dla telegrafów w komunikacji wewnętrznej.

W myśl najw. postanowienia z d. 2. marca 1870 i w porozumieniu z kr. węgierskiem ministerstwem rolnictwa, przemysłu i handlu, zniża się taryfę dla telegrafów w komunikacji wewnętrznej monarchii austrjacko-węgierskiej od d. 1. kwietnia 1870 dla odległości do 10 mil na 40 ct., a dla większych odległości na 60 cnt. od depeszy pojedynczej, złożonej z 1 do 20 słów, z dopłatą połowy tych kwot za każde następne dziesięć słów.

Ze Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej.

Zarząd główny wystosował następujący okólnik do zarządów oddziałowych:

Do szanowego Zarządu oddziału w . . . . . .

Zarząd centralny wywiązując się z poruczeń przekazanych mu przez walne zgromadzenie w dniach 10 i 11 lutego r. b. i przesyłając zarazem sprawozdanie z czynności stowarzyszenia do końca roku 1869, wzywa niniejszem szanowny Zarząd w myśl uchwał tegoż walnego zgromadzenia:

1. Szanowny Zarząd raczy Zarządowi centralnemu nadesłać w czasie do dnia 1. kwietnia r. b. fundusze zalegające, a nie obrócone dotąd na cele Oddziału, wraz z dokładnem sprawozdaniem z czynności swoich po koniec roku 1869, by Zarząd centralny mógł ogłosić uzupełnienie załączonego sprawozdania, w którem wykazane są tylko kwoty, po koniec roku 1869 w kasie jego złożone.

2. Raczy na rok bieżący przyjąć taki stosunek rozdziału funduszów, iżby $^3/_5$ uzbieranych pieniędzy zachował Szanowny Zarząd na potrzeby własne, $^2/_5$ zaś takowych odesłał do kasy Zarządu centralnego, który w myśl statutu jest obowiązany do zwracania $^1/_4$ złożonej mu sumy w książkach. Zarząd centralny przyjmuje w ciągu roku zaliczki na pomienione $^2/_5$ części, których dokładne obliczenie z końcem grudnia koniecznie nastąpić winno.

3. Szanowny Zarząd raczy zbadać paragrafy statutu, mianowicie dotyczące rozdziału funduszów, i o ile zachodzi potrzeba zmiany takowych; opinję zaś swoją i walnego zgromadzenia oddziałowego w tym względzie, raczy Szanowny Zarząd zakomunikować Zarządowi centralnemu po koniec roku bieżącego.

4. Szanowny Zarząd raczy poprzeć na walnem zgromadzeniu oddziałowem sprawę fundacji stypendyjnej imienia Kazimierza Wielkiego, której myśl podnieśli przy sposobności odkrycia zwłok Wielkiego Króla w roku zeszłym robotnicy Polacy w Peszcie, składając na ten cel w Zarządzie centralnym kwotę 64 zł. 30 ct., a której powiększenie do odpowiedniej sumy walne zgromadzenie delegatów Stowarzyszenia przekazało staraniu Zarządu centralnego i Zarządów oddziałowych. Szanowny Zarząd raczy tedy podjąć w swoim oddziele tę myśl szlachetną i obudzić dla niej interes powszechny, na jaki istotnie zasługuje, zebrane zaś na ten cel datki odesłać Zarządowi centralnemu.

5. Zarząd centralny wzywa dalej Szanowny Zarząd o rozpoczynanie, prowadzenie i zamykanie rachunków w roku bieżącym i następnych równo z biegiem roku słonecznego.

7. Nakoniec Zarząd centralny poleca szanownemu Zarządowi, jako godne rozpowszechnienia, następujące pisemka ludowe: „Dzwonek“ i „Włościanin“, oraz „Czytelnię ludową“ wydawaną w Krakowie przez p. Nowoleckiego, wreszcie wydawnictwo nadzwyczaj tanie dziełek ludowych, „Młockiego“ we Lwowie, które ofiaruje zarządom oddziałowym 40% rabatu.

Od Zarządu centralnego Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej.

we Lwowie, 2go marca 1870.

Sekretarz *B. Komorowski*   Prezes *A. Młocki.*

Nie możemy także odmówić sobie przyjemności podania do wiadomości czytelników naszych ustępu ze sprawozdania Zarządu oddziału dąbrowskiego. Dowodzi ono najlepiej, jak piękne rezultata osiągnąć można w pracy nad oświatą ludu, jeżeli tylko gorliwie i szczerze jest prowadzoną; a zarazem rzucając światło na to, jakie są w tym kierunku potrzeby naszego ludu, sądzimy, że sprawozdanie to nie będzie bez interesu dla szerszych kół czytelników:

„Członków mamy 92, a pomiędzy tymi 30 włościan — z 142 udziałami. Na poczet tych udziałów wypłacono dotąd do kasy Towarzystwa 123 złr, a po pokryciu wydatków na porta pocztowe, druki i inne wydatki kancelaryjne w łącznej kwocie 11 zł. 50 ct. pozostaje w naszej kasie kwota 111 złr. 50 ct. do rozporządzenia walnego zgromadzenia według §. 9. statutów.

„W lutym b. r. odbyło się walne zgromadzenie powiatowe, i miło nam donieść, że udział w niem był dosyć znaczny, a szczególnie z członków włościańskich bardzo mało brakowało. Na tem zgromadzeniu, po złożonem sprawozdaniu z czynności Zarządu powiatowego, uchwalono:

a) popierać dalej formowanie biblioteczek po parafijach powiatu i zasilać je według możności z funduszów Towarzystwa i innych źródeł;
b) zaniechać rozdawnictwa książek przez Towarzystwo zakupionych pojedynczym członkom, a za to rozdzielać te książki wprost pomiędzy założone biblioteczki.

„Dla objaśnienia tej uchwały musimy dodać, że w roku zeszłym rozdzieliliśmy część książeczek za fundusze powiatowe zakupionych wprost pomiędzy członków włościańskich dla zachęty. Na wniosek przewodniczącego, a gorące i jednomyślne

poparcie włościan zmieniono to postępowanie z uwagi, że z książki w biblioteczce złożonej więcej ludzi korzystać może, jak gdyby się ta książka jednemu na wyłączną własność dostała.

c) „zaprosić szanowne duchowieństwo, aby swoim możnym wpływem dopomagało do rozszerzenia towarzystwa;

d) Wybrano do zarządu powiatowego na przewodniczącego Władysława Domaradzkiego notarjusza w Dąbrowy, a na członków wydziału: ks. Michała Smolenia i ks. Marcelego Zarębę.

„W końcu otworzono dyskusję nad wartością książek i czasopism ludowych, a to głównie w tym celu, aby z włościan wyrozumiec, jakie im się najwięcej podobają i jakie ich najwięcej zajmują. W tej dyskusji, w której i włościanie żywy udział wzięli, okazało się, że najwięcej ich zajmują książki historyczno-narodowej treści, opisy podróży, żywoty świętych i nauki z rolnictwem związek mające — z czasopism zaś najwyżej oceniali „Gwiazdkę Cieszyńską", potem „Chatę" i „Dzwonek". Tanie wydanie Robinsona i pana Tadeusza byłoby wielce pożądane. Zdałoby się także bardzo pismo polityczno-ludowe; ale musiałoby być tanie, zrozumiale a nie trywialnie i oględnie a z dokładną znajomością ludu naszego redagowane, bo żadne z dotychczasowych pism w zupełności nie odpowiada.

„Uważamy jeszcze za obowiązek donieść szanownemu zarządowi tę wielce pocieszającą okoliczność, że w naszym powiecie oświata ludu w ogóle znaczne robi postępy, a chęć czytania tak dalece się wzmaga, że pomimo, iż nas rada powiatowa z uznania godną gorliwością popiera i corocznie z swoich funduszów po kilkaset zł. na zakupno książek treści ludowej i prenumeratę czasopismów ludowych przeznacza i wydaje — wymaganiom czytających zadość uczynić trudno — a niestety mało jeszcze jest przykładów, żeby włościanin książkę za własne pieniądze kupił. Pod tym względem jedna dotąd parafia Wietrzychowska najwięcej się w naszym powiecie odznacza. Za staraniem szanownego ks. proboszcza Smolenia istnieje tam już od dawna biblioteczka ludowa, a pożyczający składają małe datki, z których się ciągle pomnaża. Z tej parafi należy 16 włościan do naszego Stowarzyszenia, a z nich prawie każden trzyma obok tego jakieś czasopismo, a niektórzy nawet po dwa, tak, że mają wszystkie czasopisma ludowe w polskim języku, nawet za granicą wychodzące. Niewątpliwie wiele jest w tym zasługi szanownego ks. proboszcza — ale i tamtejszy organista a oraz nauczyciel szkółki paraflalnej — Franciszek Bartnik — wielce się poczciwą swą pracą do tego przyczynia."

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Czwartkowe posiedzenie rady miejskiej zajęte było po większej części pomniejszemi sprawami gospodarczemi.

Na wniosek sekcji szkolnej uchwala rada: 1) utworzyć w szkole św. Marji Magdaleny osobną trzecią klasę na rok 1871; 2) zawiadomić radę szkolną o przeznaczeniu do tej szkoły nauczycieli K. i N., z prośbą o stałe mianowanie; 3) w szkole dziewcząt św. Marcina utworzyć na rok 1871 osobną trzecią klasę.

Uchwalono zakupić realność na szkołę Marji Magdaleny, za kwotę 1140 zł. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że w szkole tej trzy klasy mieściły się dotąd w jednym pokoju. Rzeczywiście — że zgroza pomyśleć, co to za ścisk, zgiełk, jak szkodliwe ztąd dla zdrowia następstwa, i jaka licha musi być nauka w szkole, gdzie trzy klasy zepchnięto do jednego pokoju! Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, biorąc pochop z tego, że w radzie miejskiej jako główny argument nieprzyjęcia gimnazjum polskiego na koszt miasta przytaczano potrzebę łożenia wielkich sum na szkoły ludowe — wypracował obszerny i gruntowny memorjał o niedostatkach lwowskich szkół ludowych i przedłożył go radzie. Powyższy fakt jest jedną z ilustracyj do tego memorjału. Oby tylko w naszej radzie miejskiej przedstawienia tak poważnego ciała znalazły chętne przyjęcie!

Ale wracajmy do czwartkowego posiedzenia. Po kilku pomniejszych sprawach przedkłada radny Dąbrowski podanie Towarzystwa wyrobu cegieł i przedsiębiorstwa budowli o sprzedaż gruntów po lewej stronie jezuickiego ogrodu położonych. Grunta te przytykają do tyłów kamienic ulicy sykstuskiej, a będąc oddzielone szeroką aleją od głównej części jezuickiego ogrodu, bardzo mało są uczęszczane Wspomniane Towarzystwo zamierzało zakupić te grunta, i wybudować na nich kilka pałacyków w ogrodach, coby niezawodnie było wielką ozdobą ogrodu i miasta. Sekcja jednak sprzeciwiła się tej prośbie. Wybudowanie takich pałacyków wywołałoby ze strony miasta konieczną potrzebę utrzymywania tam ulicy, oświetlania takowej, prowadzenia kanałów i t. p., tak że procent od ceny kupna tych gruntów nie wyrównałby tym wydatkom. Dalej sądzi sekcja, że gdyby poprowadzono tę ulicę, ogród jezuicki z trzech stron ulicami otoczony, byłby tak narażony na pył, że straciłby przez to wszelką wartość jako miejsce przechadzki. Publiczność straciłaby wiele na tej sprzedaży, ponieważ ogród by zmalał. Z tych powodów wnosi sekcja, by prośbę odrzucić. Pomimo opozycji radnego Darowskiego, przyjęto wniosek sekcji. Równoczesne zaś podanie właścicieli domów przy ulicy sykstuskiej, by im odstąpić mniejszą część owych gruntów, które do ich domów przytykają, załatwiono w ten sposób, że rada na teraz nie sprzeda.

Na wystawę szkolną, którą urządza Towarzystwo pedagogiczne, przeznacza rada miejska 100 złr.

Następuje podanie towarzystwa sklepu ubogich o zapomogę, przyczem zdarzyło się nie po raz pierwszy w naszej radzie, że sprawozdawca zamiast popierać wniosek sekcji, sam przeciw niemu wystąpił. Sekcja wniosła, by zakładowi temu zapomogi odmówić, a to głównie z powodu tego, że nie widzi racji bytu takiego sklepu. Niepodobna bowiem, ażeby każdy, kto do sklepu celem zakupna przychodzi, wykazywał się jakiem świadectwem ubóstwa; stanie się więc, że przedmioty, które mają być w sklepie po bardzo niskich cenach ubogim sprzedawane, zakupywać będą inni i porobią na nich dobre interesa. Zresztą cała rzecz jest założona jako przedsiębiorstwo — jeżeli ono ma żywotność, to się utrzyma bez subwencji, jeżeli jej nie ma, to i z subwencją upadnie. Rozwinęła się nad tym przedmiotem obszerna dyskusja, spowodowana głównie tem, że sprawozdawca postawił od siebie wniosek, przeciwny wnioskowi sekcji. Z dyskusji tej przekonaliśmy się tylko tyle, że zaczynają już u nas przebijać się zdrowe zdania o organizacji pomocy publicznej. Oby one tylko w czyn przeszły!

Gdy miano głosować — okazało się, że nie ma kompletu, w skutek czego oczywiście radui rozeszli się do domów.

Wyjaśnienia i odpowiedzie.

Panu O. B. w T. (W sprawie obsadzania prebend.)

„Czy są ordynajaty i z jakich względów upoważnione nie wykazać patronowi wszystkich kompetentów ubiegających się o opróżnioną prebendę kościelną, i gdzie się w tym wypadku udać, jeżeli ordynarjat wbrew rozp minist. z d. 31. lipca 1866 r. l. 6235. nie przedłoży uprawnionemu do prezentowania prócz terna — listy wszystkich kompetentów?“

Według wyraźnego brzmienia przytoczonego rozporządzenia, ordynarjaty prawa tego nie mają — gdy zaś wbrew temu postąpią, udać się można do Namiestnictwa.

Korespondentowi z Biały (W sprawie funduszów ubogich — Patrz Nr. 40. Gminy.)

Na poruszoną w ostatnim numerze kwestję: „do kogo należy nadzór nad zarządem funduszu ubogich w gminie, który nie został oddany gminie z powodu, że akt fundacji wyraźnie powierzył go proboszczowi“ — musimy dać odpowiedź, jakiej nie radzibyśmy dawać, t. j. przyznać prawo nadzoru politycznej władzy powiatowej. Dawniej wszystkie fundacje takie stały pod nadzorem władz politycznych rządowych. Po zaprowadzeniu ustawy ustawy gminnej, oddano je w zarząd zwierzchności gminnych, jako gminne zakłady, przez co oczywiście zwierzchniczy nadzór nad niemi przypadł radzie powiatowej Te zaś fundusze, które mocą aktu fundacyjnego mają stać zawsze pod zarządem proboszczów, te fundusze zostały zupełnie w dawnym stosunku bez żadnej zmiany — i nadzór nad niemi należałby do starostw powiatowych.

Takie jest nasze zdanie. Sądzimy, że z tego nie wynika, by wydział powiatowy widząc, że proboszcz źle administruje takim funduszem, i że w skutek tego na gminę samą większy ciężar spada, nie mógł się o to upomnieć u starostwa powiatowego, i w ten sposób tę sprawę poruszyć. Radzibyśmy byli, gdyby władze były tu innego zdania, i gdyby znalazł się sposób poddania i takich fundacyj pod nadzór zwierzchniczy wydziału powiatowego.

Korespondencje Gminy.

Wieliczka d. 22. marca 1870.

Przesyłam Wam kilka luźnych wiadomości z naszego powiatu, które zapewne nie będą bez interesu dla Waszych czytelników, zastrzegając sobie na później podanie bliższych szczegółów. Teraz jest w toku sprawa założenia w Wieliczce kasy pożyczkowej gminnej, hipotecznej, z kapitałem 20.000 zł. Statuta właśnie dziś odchodzą do Namiestnictwa do zatwierdzenia.

Ruch wyborczy u nas jeszcze się nie rozpoczął, niektóre gminy wiejskie już dopełniły wyborów *motu proprio* — drugie nie wiedzą, jak się wziąć do tego. Starostwo wydało nakaz, aby w tym miesiącu wybory wszędzie zostały przeprowadzone, ale zdaje się, że dopiero w kwietniu w miasteczkach naszych zawre naprawdę walka wyborcza.

Tutaj narzekamy powszechnie na radę szkolną, i w istocie w sprawie szkół nic się nie dzieje — nie wiemy kto jest upoważniony do nadzoru nad szkołami — a tymczasem tak jest, że mamy na dwie szkoły gminne w kasie złożone fundusze: jedną gmina zobowiązała się założyć, miasto Wieliczka także zobowiązało się do utworzenia szkoły realnej — a pomimo to nic się nie robi — a że potrzeba szkół, to najlepiej dowodzi, że w Wieliczce w szkole głównej przeszło 500 chłopców się mieści, w powiecie zaś po wsiach jest do 30 stałych szkółek pokątnych. Dotychczas w budżecie rady pow. Wielickiej, na sprawę oświaty ludowej, także są kwoty przeznaczone: na zakupno książek do czytelni przy szkołach ludowych 125 złr., prenumeruje się oprócz Gminy, 6 egzpl. „Gazety Wiejskiej“, 6 egzpl. „Włościanina“, 4 egzpl. „Chaty“, 4 egzpl. „Dzwonka“, 4 egzpl. „Mrówki z Wawelu.“ Jedna kobieta we Lwowie na nasz koszt umieszczona na nauce arkuszerji, miejsce już dla niej zapewnione w jednej gminie wiejskiej.

W powiecie istnieją trzy kasy pożyczkowe: jedna powiatowa i dwie gminne, dla drugich 2 statuta są w namiestnictwie.

Rada pow. nosi się z myślą budowy drogi murowanej oclonej do Dobczyc i Myślenic. Koszta wyrachowane na 60 tysięcy zł. — jest zapewnionych na pierwsze trzy lata po 20 tysięcy; podano prośbę do Wydziału krajowego o użyczenie kredytu do sumy 40 tysięcy, z tem, aby po trzech latach spłacić pożyczkę wraz z odsetkami, w ratach 5 tysięcy rocznie. Odpowiedzi dotąd oczekujemy.

Ruch stowarzyszeń.

— Towarzystwo oświaty w powiecie Rohatyńskim. W zeszłym roku zawiązało się w Rohatyńskim powiecie Towarzystwo ku rozpowszechnianiu oświaty ludowej. Założyciele tego Towarzystwa nie byli powodowani myślą odrębności powiatowszczyzny, jak im to niesłusznie zarzucano. Widzieli atoli małą doniosłość środków, wytkniętych w statucie lwowskiego Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej ku rozszerzaniu takowej, mianowicie w tem, że głównem zadaniem lwowskiego Towarzystwa było wspieranie wydawnictwa dziełek popularnych i rozpowszechnianie takowych, kiedy założyciele rzeczonego Towarzystwa, będąc w ciągłych i bezpośrednich stosunkach z ludem wiejskim i małomiejskim mieszczaństwem, znaleźli wielki brak umiejących i chcących czytać, choćby najodpowiedniejsze dziełka Uważali więc za główne zadanie takiego Towarzystwa, pobudzanie ciemnego ludu do uznania potrzeby takiego czytania i do pilnego posyłania dzieci swych do szkoły, a to przez zachęcanie zdolniejszych nauczycieli w powiecie do gorliwego zajęcia się nietylko młodzieżą szkolną, ale i starszymi, za pomocą odczytywania dziełek popularnych itp. — Towarzystwo rzeczone wzięło w swój zakres także i pomoc naukową w miarę możności.

Od czasu ukonstytuowania się odbyło Towarzystwo 2 walne zebrania w Rohatynie. Na pierwszem zebraniu w lipcu 1869, przeznaczono z funduszów Towarzystwa 100 złr. na premia dla wzorowych nauczycieli, którzy zajęliby się gorliwie odczytami niedzielnemi z dziełek, otrzymanych od Towarzystwa. Prócz tego rozdano w porozumieniu z nadzorami miejscowemi szkół ludowych około 100 książek szkolnych dla uboższej młodzieży. Z 18. ubiegających się nauczycieli przedstawił zarząd Towarzystwa, po dokładnem zbadaniu, drugiemu walnemu zebraniu d. 29. stycznia r. b. czterech kandydatów do premiowania, którym rzeczywiście premie, każdą w kwocie 25 zł., przydzielono. — Dalszemi uchwałami Towarzystwa na ostatniem zebraniu były: założenie czytelni i urządzenie wykładów popularnych w Rohatynie, wsparcie jednorazowe ucznia wzorowego szkoły rohatyńskiej, i przeznaczenie 50 złr. na utrzymanie odznaczającego się ucznia, pochodzącego ze szkoły ludowej w powiecie rohatyńskim, w głównej szkole na rok 1870—71.

Towarzystwo nasze liczy obecnie 66 członków, z 90 udziałami, każdy po 2 złr. — Oprócz tego odbył się na korzyść tegoż d. 1. marca koncert w Rohatynie.

Jeśli Towarzystwo nie cieszyło się dotąd wszechstronnym udziałem oświeceńszych obywateli w powiecie, to przypisać to jedynie

należy niedowierzaniu, z jakiem u nas przyjmują każdą podobną, małemi siłami i w szczupłym zakresie powstałą instytucyę. Spodziewać się jednak należy, że gdy po półrocznem istnieniu, mimo dość szczupłego udziału publiczności, Towarzystwo dało dostateczną rękojmię żywotności i dalszego korzystnego rozwoju, większa część obywateli, pojmujących ważność oświaty ludowej, przystąpi do takowego, a tem samem przyłoży ręce do czynnego działania na tem polu.

Z zarządu Towarzystwa

Władysław Tustanowski.

— Wypożyczalnia dziełek ludowych bezpłatna w biurze krakowskiej flji Stowarzyszenia oświaty ludowej (ulica Grodzka l. 101 na dole) jest już od 8. b. m. otwartą. Jest ona przeznaczoną dla członków Stowarzyszenia, ich sług, czeladzi... każdy bowiem członek (a członkiem może być każdy składający na rok 1 złr.) otrzymuje książeczkę zapiśną, na mocy której można dziełka do czytania dostawać, a którą członek może udzielić, komu zechce.

Czytelnia składa się z dziełek wyłącznie popularnych dla mniej ukształconych i z dziełek podręcznych dla nauczycieli ludowych.

Poraz pierwszy podobny zakład w mieście naszem został otwarty. — Cel jego jest ten, ażeby starszym i w ogóle warstwom oświeceńszym społeczeństwa podać możność do wywierania skutecznej moralnej opieki nad powierzoną im młodzieżą i służbą. Panie, kupcy, majstrowie, nauczyciele mogą książeczkami dającemi prawo do pobierania dziełek wyposażyć służące, młodzież rzemieślniczą i szkolną i zachęcić ich przez to do oświecania się i umoralniania. Należy się spodziewać, że ludność miasta Krakowa zrozumie donioslość podobnego zakładu, a gdy przyjdzie do tego, że w każdą niedzielę i święto Czytelnia przy ulicy Grodzkiej obleżoną będzie przez służące, lokajów, chłopców z terminu i szkół i młodzież żydowską, posyłanych tam przez przełożonych lub opiekunów; wtedy będziemy mogli głosić, że miasto Kraków dba istotnie i stara się o wzrost oświaty w swoich murach.

Kronika.

— Komisja do reformy ustawy gminnej przez Wydział krajowy zwołana, pracuje począwszy od czwartku d. 17. b. m. Sprawozdań z jej narad nie będziemy mogli podać pierwej, póki takowe nie będą ukończone — poczem nie omieszkamy czytelników naszych zawiadomić o przebiegu i rezultacie prac komisji.

— Wydział krajowy przeznaczył kwotę 1500 złr. na urządzoną przez Towarzystwo rolnicze wystawę rolniczo-przemysłową w Przemyślu.

— Wydział krajowy salcburski rozesłał do wszystkich innych wydziałów krajowych okólnik, przedstawiający potrzebę wzmocnienia funduszów na ubogich w gminach, a to następującemi sposobami: a) przez oddawanie spuścizn [tj. majątków zostających bez dziedzica] na rzez funduszów ubogich; 2) pobieranie na rzecz funduszów pewnego procentu od takich spadków, które dostają się tak zwanym śmiejącym się (lachende Erben) spadkobiercom.

— Prezesem krakowskiej Izby handlowej wybrany Teodor Baranowski, wiceprezesem A. J. John.

—Rezultat wyboru do Reprezentacji miasta Jarosławia, odbytego w dniach 15. i 16. b. m. jest następnjący: Koło I. Na radnych pp. Eliasz Pineles, dr. Maurycy Frenkel, Bermann Horowitz, c. k. notarjusz; dr. praw Walery Liebel; Józef Juśkiewicz, Pastor Jerzy Gabryś, sędzia pow. Joachim Starosolski, sędzia emerytowany; Antoni Seeman, dyrektor szkoły normalnej; Jan Schötz; ksiądz kanonik łac. Tomasz Oleksiński; c. k. major pens. Kazimierz Czarnecki; c. k. adjunkt powiat. August Schmidt. Na zastępców pp. Abraham Baustein; ksiądz g. k. Teofil Skobielski; c. k. emeryt. kapitan Wojciech Guzek; Joachim Bernstein c. k. pens. nadkomisarz straży finansowej Karol Zeltman; dr. praw Józef Torosiewicz. W II. kole na radnych: Dr. praw Józef Fechtdegen, Karol Gaweł, Simon Baumfeld, Jakób Raff, Dawid Atlas, Leon Thieberg, Ignacy Bajan, Jan Plebankiewicz, Piotr Kwaśniewski, Jan Skarbek, Józef Reder, Leiba Rauch. Na zastępców pp. Antoni Zieliński, Major Bernstein, Antoni Barszczyński, Osiasz Robinsohn, Natan Kurzmann, Michał Terlecki. W III. kole na radnych pp. Gustaw Adolf Weis, ksiądz kanonik ob. gr. Teodor Lewicki, dr. praw Emil Gottlieb, Walery Baczyński, Jędrzej Lichoński, Dmytro Bazylewicz, Mikołaj Kardaszyński, Jan Wieczorek, Franciszek Zając, Izrael Nagelstein, Dominik Bakałarz, Walenty Malinowski. Na zastępców pp. Franciszek Müller, Bazyli Liśkiewicz, Antoni Wierzbieniec, Paweł Łojowski, Wolf Zangen, Jędrzej Lewicki.

Wybory te odbyły się w największym porządku i żadnych nie było nieporozumień i waśni między ludnością.

Sprawy gospodarcze.

Okólnik do szanownych rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Wraz z wystawą przemyską, w dniach od 28. maja do 1. czerwca b. r., odbędzie się tamże pierwszy zjazd gospodarczy w myśl §. 47. statutu.

Uczestniczyć w nim mogą nietylko członkowie Towarzystwa, ale i inni gospodarze i miłośnicy gospodarstwa wiejskiego; pierwsi, tj. członkowie, bezpłatnie, drudzy zaś za opłatą 2 złr. od osoby.

Celem zjazdu jest rozbiór pytań z dziedziny gospodarstwa wiejskiego.

Dla ułatwienia obrad zachowany będzie na zjeździe podział na sekcje, a mianowicie:

I. Sekcja dla spraw administracyjnych, prawodawstwa i ekonomii politycznej.

II. Sekcja dla rolnictwa.

III. Sekcja chowu zwierząt domowych.

IV. Sekcja dla leśnictwa.

V. Sekcja dla przemysłu rolniczego, sadownictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa.

VI. Sekcja ogólna dla przedmiotów do powyższych sekcyj nie należących.

Odnośny program ogłoszony będzie później.

Zawiadamiając o tem, upraszamy o rozpowszechnienie tej wiadomości w kółkach interesowanych, z zachęceniem do jak najliczniejszego współudziału.

Zarazem upraszamy o nadesłanie materjałów do pytań — tudzież rozpraw do odczytania, a to do dnia 20 kwietnia najdalej.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 15. marca 1870.

Prezes *Smarzewski.* — Sekretarz *J. Grelinger-Greliński.*

Obwieszczenia urzędowe.

— Stosownie do § 30. ust. o repr. powiatowych, zawiadamia Wydział tutejszy opodatkowanych w powiecie, iż rachunki kasy rady powiatowej za rok 1869, z dniem dzisiejszym w kancelarji Wydziału powiatowego do przejrzenia złożone zostały.

Z wydziału rady powiatowej

Przemyśl dnia 25. marca 1870 r.

Puchalski. *Gross.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Romanowicz**

Z drukarni E. Winiarza.